

Romans dla do faceta.

Szłam właśnie w kierunku głównego budynku Świątyni, kiedy nagle zawiało tak silnym, i tak zimnym wiatrem, że otulając się szczelniej szatą pożałowałam, że nie zabrałam ze sobą dodatkowego nakrycia. Już, niemal odruchowo, chciałam otoczyć się Barierą Mocy, jednak zrezygnowałam z tego pomysłu, pewna, że każdy kto by mnie tak zobaczył udzieliłby mi reprimendy na temat używania Mocy w tak błahym celu. Przeklinając więc w duchu tę okropną pogodę, szłam dalej, rozglądając się wokół, w celu znalezienia konkretnej osoby. Pierwszym i zarazem jedynym osobnikiem, jakiego udało mi się zauważyć niedaleko był pewien Togrutanin.

- Mistrzu Hamsturze! - zawołałam do niego, jednocześnie przyspieszając kroku niemal do truchtu, by dogonić mężczyznę.

Ten, usłyszawszy wezwanie, zatrzymał się i odwrócił w moim kierunku. Przebycie dzielących nas nadal kilku metrów zajęło mi zaledwie kilka sekund.

- Coś się stało? - zapytał, jak zawsze, zupełnie spokojnym głosem.

- Owszem i właśnie dlatego szukam... - moją wypowiedź przerwały, niesione wiatrem, dobrze znane głosy. Odwróciwszy się w ich stronę ujrzałam żywo konwersujących na jakiś temat Kasandrę i Sobola. - Dobra, już nieważne.

Znalazłam. - zwróciłam się do Mistrza, z uśmiechem na twarzy nadal patrząc w stronę rozmawiającej pary.

Po krótkim pożegnaniu, żwawym krokiem ruszyłam w stronę przyjaciół.

- Mogę przeszkodzić? - zapytałam, dotarłszy do celu.

- Pewnie - odpowiedziała mi Kasandra, z radością wypisaną na twarzy.

Uśmiechnęłam się do niej miło, po czym zwróciłam się do Sobola:

- Mam do Ciebie romans. - oznajmiłam, ignorując jednocześnie ciekawskie spojrzenie przyjaciółki, błędnie na przemian to po obliczu Mistrza, to po moim.

- To... może ja Was zostawię? - zaproponowała niepewnym głosem, po czym już robiła krok w tył, kiedy, przy wtórze śmiechu Sobola, położyłam jej dłoń na ramieniu, powstrzymując ją tym samym.

- To nie będzie konieczne - zapewniłam, jednocześnie przewracając oczami.

Gdy tylko Sobol przestał śmiać się z zaistniałej sytuacji, pełen powagi spojrzał na mnie pytająco.

- Chodzi o "Znalazcę". Znow coś się zepsuło i raczej sama tego nie naprawię, więc...

- "Się zepsuło", czy ty zepsułaś? - przerwał mi, uśmiechając się przy tym chytrze.

- Dobra, możemy uznać, że ja zepsułam, co nie zmienia faktu, że sama raczej tego...

Moja wypowiedź znow została przerwana, przez uniesioną dłoń chłopaka.

- Sama nie naprawisz. Tak, już zrozumiałem. Wolę na misje latać sprawnym statkiem, więc tak, załatwię to, tylko... - spojrzał w stronę Kasandry, która nadal stała w miejscu, przypatrując się całemu zajściu.

- Jeśli o mnie chodzi, to możemy wrócić do tematu kiedy indziej - odezwała się, z uśmiechem na ustach, jednocześnie unosząc dłonie w geście poddania.

Zaskoczona, spojrzałam najpierw na nią, później na chłopaka, następnie znów na Kasandrę.

- No proszę, coś takiego! Nasza ciekawska Kasandra sama zrezygnowała z tematu

- odezwałam się, jednocześnie uśmiechając się do niej porozumiewawczo.

Cała trójka wybuchnęła śmiechem, po czym pożegnawszy się z dziewczyną, udaliśmy się do hangaru.